

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/lustracja/78976,Dowody-odzyskane-z-makulatury.html>



Archiwum IPN

ARTYKUŁ

Dowody odzyskane z makulatury

Autor: ANDRZEJ MAJCHER 09.10.2020

W archiwach IPN nadal spoczywają tysiące nieznanym nikomu dokumentów. Chodzi o materiały zachowane w postaci makulatury: potargane i wymieszane w workach ewakuacyjnych. Dokumenty te teoretycznie nie istnieją – w wielu wypadkach chodzi o teczki, co do których sporządzono protokoły zniszczenia.

Materiały te przejęto z Urzędu Ochrony Państwa w formie nieuporządkowanej – w większości ręcznie

potargane. Przez lata wyznaczeni pracownicy Oddziałowego Archiwum IPN w Katowicach mozolnie odtwarzają z zachowanych fragmentów poszczególne dokumenty i całe teczki. Sprawa Włodzimierza K. jest przykładem na to, jak ważne i cenne dokumenty znajdują się w tym wciąż niedostępnym zasobie.

TW Karbon

Kiedy w lipcu 2016 roku archiwiści z odzyskanych kawałków dokumentów zdołali scalić teczkę tajnego współpracownika o pseudonimie „Karbon” zorientowali się, że chodzi o lokalnie znaną osobę publiczną i przekazali tę informację pracownikom Oddziałowego Biura Lustracyjnego. Ustalono, że Włodzimierz K. rzeczywiście podlega obowiązkowi złożenia oświadczenia lustracyjnego, a jego oświadczenie nie było wcześniej objęte procedurą weryfikacji.

Funkcjonariusz rozpoznał w odzyskanych z makulatury dokumentach i ich fragmentach swoje pismo i podpisy, a po zapoznaniu się z tymi materiałami jednoznacznie potwierdził, iż są to akta tajnego współpracownika, o którym wcześniej opisowo mówił jako o geologu.

Teczka pracy i teczka personalna TW „Karbon” zachowały się jedynie w stanie szczątkowym – według dokumentacji ewidencyjnej zostały zniszczone w dniu 01 lutego 1990 roku, po zdjęciu tego TW z ewidencji operacyjnej. W teczce personalnej zachowały się fragmenty kwestionariusza i wykazu osób zapoznających się z materiałami oraz w całości dwie charakterystyki TW „Karbon” – każda autorstwa innego z funkcjonariuszy prowadzących, a ponadto raporty dotyczące przekazania i przejęcia TW „Karbon” pomiędzy tymi funkcjonariuszami autorstwa każdego z nich oraz plan łączności z TW i arkusz kontroli. W teczce pracy nie zachował się żaden dokument, natomiast na zachowanej okładce widnieją zapisy wskazujące, iż znajdowały się w niej 32 karty z informacjami pochodzącymi od TW i opisem spotkań z funkcjonariuszami.



**Zniszczone karty ewidencyjne
funkcjonariusza bezpieczeństwa
publicznego. Fot. AIPN**

Kopalniany geolog

Wobec braku dokumentów pisanych ręką osoby lustrowanej i przy wypieraniu się przez Włodzimierza K. współpracy z SB, fragmentarycznie zachowane akta TW prawdopodobnie nie byłyby wystarczającymi dowodami dla uzyskania orzeczenia uznającego jego oświadczenie lustracyjne za niezgodne z prawdą, jednak w tej sprawie cenne zeznania złożył były funkcjonariusz SB, który dokonał pozyskania Włodzimierza K. Nie pamiętał on co prawda lustrowanego z nazwiska, ale opisując swoich tajnych współpracowników z kopalni „Siemianowice” między innymi opisał pewnego geologa. Ponieważ był to pierwszy tajny współpracownik, jakiego ten funkcjonariusz werbował osobiście (po przejściu do SB z milicyjnego pionu do walki z przestępczością gospodarczą), a ponadto początkowo uważał, iż ten kandydat na TW został przez jego kolegę błędnie wytypowany, gdyż jako kopalniany geolog ma ograniczone kontakty z ludźmi (dopiero później przekonał się, że wartość tego kandydata polega na tym, iż jest on przewodniczącym Rady Pracowniczej – co nie wynikało z wstępnych informacji, jakie otrzymał) – zapamiętał dość dużo szczegółów dotyczących tego pozyskania i kontaktów z Włodzimierzem K. Świadek opisał między innymi spotkanie z TW „Karbon” w mieszkaniu konspiracyjnym, gdy Włodzimierz K. zachowywał się nerwowo i dziwnie, co między innymi przejawiało się chowaniem swoich niedopałków do własnej paczki papierosów – zamiast pozostawiania ich w znajdującej się w tym pokoju popielniczki, z której obydwaj mężczyźni korzystali. Funkcjonariusz zeznał, iż wzmiankę o tym dziwnym zachowaniu swojego tajnego współpracownika zrobił w opisie spotkania w aktach TW. W teczce TW „Karbon” rzeczywiście ujawniono w zachowanych fragmentach kwestionariusza opis wspomnianego przez funkcjonariusza dziwnego zachowania Włodzimierza K. na pierwszym spotkaniu w LK. Funkcjonariusz rozpoznał w odzyskanych z makulatury dokumentach i ich fragmentach swoje pismo i podpisy, a po zapoznaniu się z tymi materiałami jednoznacznie potwierdził, iż są to akta tajnego współpracownika, o którym wcześniej opisowo mówił jako o geologu.



**Rozsyp - zniszczona dokumentacja wytworzona przez MBP i MSW przekazana do IPN w tzw. workach ewakuacyjnych.
Fot. AIPN**

Szczałek donosu „Karbona”

Wzajemnie spójne fragmentarycznie zachowane akta TW „Karbon” i zeznania ich autora zostały dodatkowo wzmocnione dowodowo poprzez odnaleziony w aktach Kwestionariusza Ewidencyjnego o kryptonimie „Ekonom” odpis pochodzącej od TW „Karbon” informacji na temat jednego z pracowników kopalni, który mimo wcześniejszego zaangażowania w działalność NSZZ „Solidarność” został w 1985 roku awansowany na kierownicze stanowisko. Konsekwencją tej uzyskanej od Włodzimierza K. informacji była rozmowa funkcjonariusza jako „opiekuna zakładu” z I sekretarzem Komitetu Zakładowego PZPR - co zostało odnotowane i opisane w aktach KE „Ekonom”, a obecnie potwierdzone przez obydwóch mężczyzn przesłuchanych w charakterze świadków.

Zebrane dowody pozwoliły na uzyskanie prawomocnego orzeczenia uznającego oświadczenie lustracyjne Włodzimierza K. za niezgodne z prawdą. Trudno jest jednoznacznie stwierdzić, czy bez odzyskanych z makulatury fragmentów akt TW „KARBON” takie orzeczenie byłoby możliwe, ale z całą pewnością takie zakończenie sprawy byłoby o wiele trudniejsze. Wartość zeznań funkcjonariusza została znacznie wzmocniona poprzez udokumentowanie ich odzwierciedlenia w aktach, a ponadto dopiero po okazaniu tych dokumentów świadczeni dokonano jednoznacznej identyfikacji Włodzimierza K. jako opisywanego przez siebie geologa i przypomniał sobie dodatkowe okoliczności.



**Gabloty ze zniszczonymi aktami
służb terroru i represji PRL. Fot.
Piotr Życieński (IPN)**

Mimo zapisów ewidencyjnych wskazujących na współpracę osoby lustrwanej ze Służbą Bezpieczeństwa, gdy nie udaje się zgromadzić wystarczających dowodów na to, że taka współpraca faktycznie miała miejsce, sprawy lustracyjne często kończą się zarządzeniem prokuratora, bez kierowania do sądu. Kiedy w sprawie są jakieś dodatkowe dowody, kieruje się wnioskiem o wszczęcie sądowego postępowania lustracyjnego, obarczony jednak dużym ryzykiem uznania oświadczenia przez sąd za zgodne z prawdą.

Sprawa Włodzimierza K. pokazuje, że, dzięki dokumentom odzyskanym z worków ewakuacyjnych, w niektórych sprawach mogłoby być inaczej. Na szczęście archiwiści ciągle rozpakowują nowe worki „makulatury” i odtwarzają kolejne dokumenty i ich fragmenty – być może na ich podstawie uda się jeszcze wrócić do spraw na razie zakończonych.

COFNIJ SIĘ